

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcja 78, Administracja 59. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 19—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 86.756. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEPISY: miesięczna z dostawą do domu lub pocztą 3 zł., z dostawą w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za pierwszą linijkę przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakt., komunikaty — 10 gr. za linijkę, ogłoszenia mieszkalne — 30 gr. za tydzień. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżenie miejsca 25%, za ograniczenie 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżka. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cie lamowy, za tekstem 10-cie lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

BERLIN w sierpniu 1933 r.

Przez dwa miesiące nie byłem w Berlinie. Oglądanie po dwumiesięcznej nieobecności daje możliwość stwierdzenia zmian.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy zniknięcie żebraków. Ani jawne żebrzących, ani wyludniających datki pod pozorem sprzedaży sznurów, wadel do butów czy guzików — na ulicach Berlina nie widać. Panie domów odciechnęły. Kolumny wydrwigrasów, które poprzednio nieustannie je napastowały, znikły zupełnie. Zamiast nieustannie terkoczące u drzwi wejściowych dzwonki i niezmienny refren: „Ich bin ein stellasloser Kaufmann und bitte um eine kleine Unterstützung“.

Czy oznacza to zniknięcie żebrzących koniec nędzy? Zwyklejszość walki z bezrobociem? Bynajmniej!

Na ścianach domów widnieją plakaty „Betteln polizeilich verboten!“ I dalej: „zebrani poniżej godności kraju i dlatego też jak najsurowiej jest wzbroniona i srogo karana“. Innymi słowy: łapaj i trzymaj! Oto dlaczego znikły szeregi żebraków z berlińskiego asfaltu, podobnie jak znikają bezdomne psy w wyniku wytężonych wysiłków czyszcicieli... Co się z nią stało, z tą armią nędzy i niedoli? Kto wie?

Poprzednio, do przyścia hitlerowców, poświęcała prasa hitlerowska bardzo wiele uwagi sprawom biedoty i kwalifikowała samobójstwa z nędzy jako „ofiary przekłętą marksistowskiego reżymu“. Od tamtych czasów dużo wody upłynęło. Leaderzy hitlerowscy porośli w pierze, nabrali sadozka, „dorobili się“ 6-, 8-, 10- i 12-pokojowych mieszkań i 50-ciu lub 100. P. S. Mercedesów... Syty głodnego nie rozumie...

Jeżeli już mowa o armjach żebrzących, które znikły jak kamfora, poświęćmy nieco uwagi i przedstawicielkom „wesołego“ zawodu. Te damy nie zeszły ze sceny. Przetrzymały wszystkie reżymy: od króla Heroda do Adolfa Hitlera...

Ale jaskrawo zmieniły się ich obyczaje. Znikł rozwięzły ton w zaczepkach przechodniów i beceremonjalne napastowanie. I, chociaż, już o 10-ej rano formują one, jak i przedtem, swoje szeregi na ulicach, stoją jednak milcząco i nieruchomo, prawie tak, jak dystygowane bony — Angielki...

W cukierniach Kurfürstendamm'u — tej ulicy rozkoszy, mody, oficerów, loretek i obywateli ziemskich, gdzie w oknach magazynów wystawione są cudowne dessous i upajające niewieście piżamy o fantastycznych cenach (stoje przy witrynie w towarzystwie 2-ich gimnazjalistów i 3-ich S. A. — oddziałowców. Jeden z nich mówi: „Tak, tak, przedtem to kupowali żydowscy bankierzy dla swoich kochanek, teraz kupują nasi dwojacy“ — „Halt die Schnauze, Haus!“ — odpowiada drugi — na tarasach, w nowitkach, z igielki, mundurach siedzą ze swymi damami dowódcy kompanij i batalionów S. A. Na naramienikach ich błyszczą cyferki oddziałowe.

Nie tak dawno w tych samych cukierniach na tarasach siadali żydowscy giełdziarze, maklerowie i literaci. Powiał wiatr hitlerowski i długie no-

sy w rogowych oknach znikły ze sceny, ustępując miejsca epoletom z numerami drużyn bojowych.

W oknach magazynów widnieją plakaty z kuszącymi tytułami: Wyprzedaj! I, jak zawsze, tłumy państwa do sklepów, gdzie wabią wroko powiewne tkaniny, crepe marocain i crepe de chine, tanie, gotowe suknie, pończoszki z Bemborg — Seide i inne, zmuszające bić żywile serca niewieście, przedmioty. Wiele się zmieniło. Nie zmieniła się jednak słabość kobieca do wyprzedaj, kiedy tak swobodnie można przewracać stopy resztek... Zresztą, wrażenie odniesione z kilku zwiedzeń sklepów: więcej przewracają niż kupują.

Wszystko nosi — adbo mnie się tak zdaje? — cechę uwiadu i depresji. Nietylko w domach żydowskich. Tam placz i jęki, jak nad wodami babilońskimi po zburzeniu Świątyni. W ilu znanych mi domach żydowskich byłam — zewsząd wyniosłem przynębiające wrażenie. Ze znajomymi wprost niesposób się dogadać. Są w granicach między zupełną rezygnacją a bezzinną złością. Dzieci — zastraszone, dorośli — roztargnieni.

Rozmawiałem z uczniakami. W berlińskich szkołach obowiązuje pozdrowienie „Heil Hitler!“ z wyciągnięciem prawej ręki. Dzieci, nie rozumiejące wypadków, chętnie wypełniają to polecenie. Sześć, siedmiolletni Moryce i Leonowie w domu i na ulicy z zapalem śpiewają Horst-Wessel-Lied: „S. A. marschier!“ Ale starsze dzieci żydowskie boleśnie przeżywają tragedię swojego narodu, w szkole są narażone na osamotnienie i szykany. Przed ich nosem zatrząskują się drzwi z okrzykiem: „Nicht-Arier sind nicht zugelassen!“ Może to drobiazg, prawda — nie jest to wielkie szczęście być dopuszczonym na ogólne zebranie uczniowskie. Ale każdy taki przytyczek w nos pociąga ułkanie w duszy żydowskiego podrostka a kumulacja tych ułkań stwarza podatny grunt dla psychoz.

Dzieci żydowskie w hitlerowskiej szkole — to bardzo smutny rozdział i zdraszenia duchowe tych podrostków będą się wyrażały w deformacji żydowskiej psychiki przez pokolenia. Straszny posiew! Jakże będą jego plony? — Lepiej o tem nie myśleć...

Dosyć! Jak najdalej od tych ognisk duchowej prostracji! Jest to jak pułhar z piotunem, po którym pragnie się czegoś słodkiego. Przecie życie płynie swoim torem: pięknie świeci słońce, panie się uśmiechają, a u bram jak wczoraj, przedwczoraj, dziś i za 3000 lat, niezmiennie tkwią parki w mocnym uścisku, spoglądają na księżyc i mówią o miłości. Reżymy przychodzą i odchodzą, parki są zawsze.

Dziewczęta są rozplamione nadzieją na Crestandsdarlehen (matrimonialną pożyczkę). Każda Niemka, wychodząca z domu, otrzymuje 1000 mk. pożyczki ze skarbu na pierwsze zagospodarowanie. Wzajemnie zobowiązuje się nie trudnić się zarobkowo, dopóki mąż zarabia minimum 125 mk. miesięcznie. Celem tego posunięcia jest odciążenie z przedsiębiorstw i urzędów sił kobiecych, by w ten sposób utworzyć miejsca dla bezrobotnych mężczyzn a jednocześnie wypełnić przyrzeczenie Wodza: „każda Niemka otrzyma męża“. Mocą tego magicznego hasła wszystkie podstawy dziewczę Rzeszy od Maasu do Niemna zemknęły szeregi za Adolfem Hitlerem. Ale to posunięcie ma także inny jeszcze cel: jeżeli otrzymująca kwotę małżonka w przeciagu

Ociemniali Marsz. Piłsudskiemu w hołdzie

Piechotą z Bydgoszczy do Warszawy.

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek o g. 9-rano przybyło do Warszawy 2 ociemniali inwalidzi: chorąży Waloszewski, kawaler „Wirtuti Militari“ i wielu innych odznaczonych oraz starszy ulan Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych. Inwalidzi przebyli całą drogę samodzielnie w towarzystwie psów przewodników. Chorąży Waloszewski zameldował mjr. Wagnerowi swoje przybycie, zaznaczając, że celem ich podróży do Warszawy jest złożenie hołdu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13-ty rocznicę zwycięstwa pod Warszawą. Mjr. Wagner w serdecznych słowach powitał ociemnialych żołnierzy, gratulując im szczęśliwej odybyty podróży. Po wspólnej fotografii ociemniali wzięli udział w uroczystościach w Marszałkowskim Pałacu. Następnie obaj wyruszyli w dalszą drogę, prowadzoną przez psa do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym o godzinie 1.30 p. wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Sławoj-Skłodkowski przyjął 2 ociemnialych inwalidów żołnierzy Wojsk Polskich: Chorążego Mikołaja Waloszewskiego i starszego ulana Stanisława Grabarkę. Chorąży Waloszewski zameldował p. wiceministrowi, że przybył wraz z Stanisławem Grabarkiem piechotą z Bydgoszczy celem złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu oraz życzenia z okazji 13-letniego zwycięstwa w bitwie pod Warszawą.

Pan wiceminister po przyjęciu meidunku zaznaczył, że nieomieszka zakomunikować o powyższym Panu Marszałkowi Piłsudskiemu po jego powrocie do Warszawy, a następnie podejmował przybyłych lampką wina. Złota ociemniali inwalidzi udali się do Belwedera, gdzie wpisali się do księgi audjencjonalnej. Tekst wpisu brzmi:

„Ociemniali żołnierze Mikołaj Waloszewski i Stanisław Grabarek meldują posłuszenie swe przybycie pieszko do Warszawy przy psach — przewodnikach, celem złożenia swego najgłębszego żołnierskiego hołdu najukochańszemu Wodzowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13-ty rocznicę zwycięstwa nad Wisłą. Niech nasze kroki będą wyrazem uczci i życzę, jakie w sercach naszych żywym i zachęta dla młodych pokoleń do pracy dla państwa, w myśl wielkiego ideał Budowniczości Niepodległości. Najukochańszemu naszemu Wodzu. Dnia 14 sierpnia 1933 roku.“

Dnia 14 sierpnia 1933 roku.“

List Związku Stowarzyszeń Ociemniałych.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9 sierpnia r. b. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. wystosował do p. Marszałka Piłsudskiego list następującej treści:

Do Pana Ministra Spraw Wojskowych i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Warszawa, Belweder.

Panie Marszałku! Każdy stary żołnierz, który miał zaszczyt walczyć pod Twimi rozkazami, z ukończeniem wspomina te chwile. My, ociemniali żołnierze, tem goręcej ukończyliśmy wspomnienia naszych ten najpiękniejszy etap naszego życia, gdyż nowy okres życia, jaki się dla nas rozpoczął z chwilą odniesienia kalectwa na polu walki, od cięty nas od obecnej rzeczywistości, zaś pierwszy etap — to siła naszego życia i naszej pracy. Miłość i nasza żołnierska, cześć i hołd jaki my, ociemniali żołnierze, żywny dla Ciebie, Panie Marszałku, stała się pobudką dla 2 ociemnialych żołnierzy do udania się pieszko z Bydgoszczy do Warszawy, przy psach — przewodnikach, aby 13-letnią rocznicę zwycięstwa móc uczcić przez osobiste wyrażenie uczci, jakie w swych sercach żyją. Żołnierzami tymi są: były chorąży Mikołaj Waloszewski, odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari i były starszy ulan Stanisław Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych. W imieniu ich mamy więc wielki i nieprzełenny zaszczyt kornie prosić p. Marszałka o łaskawe przyjęcie ich i wysłuchanie kilku słów, jakie skierują do p. Marszałka w imieniu wszystkich ociemnialych żołnierzy, dając wyraz naszej głębokiej miłości, jaką my, wszyscy ociemniali żołnierze, dla naszego Najukochańszego Wodza i Budowniczości Niepodległości Polski w naszych sercach żyjemy.

Kreślić się z wyrazami najgłębszej czci i hołdu.

Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Prezes (—) E. Wagner, major, poseł na Sejm

Sekretarz (—) Mroziński.

REWOLUCJA NA KUBIE.

SPOKÓJ CZY WALKA?

PARYŻ. (Pat). Informacje, jakie nadechły z Hawany, są dość sprzeczne. Według relacji Hawana, rewolucja została zakończona z chwilą objęcia władzy przez nowego prezydenta i ucieczki Machado. Ostatnie wiadomości — zdaniem prasy paryskiej — brzmiały jednak znowu niepokojąco. Ostrzeżenie z karabinu maszynowego pałacu prezydenta podobno nie było odesłaniem faktem. Już w godzinach popołudniowych rozpoznać się w całym mieście ruchy, rozgłoszone przez zwolenników Machado, którzy według informacji dzienników amerykańskich — zginęło 12 osób. Decyzja Roosevelt'a wysłania 3 statków do Hawany dla obrony obywateli amerykańskich potwierdza, że sytuacja nie jest jeszcze całkowicie pewna.

OŚWIADCZENIE NOWEGO PREZYDENTA.

HAWANA. (Pat). Ambasador Stanów Zjednoczonych złożył nowemu prezydentowi

gratulacje z powodu jego wyboru. W wywiadzie prasowym prezydent oświadczył, że nie ma żadnych ambicji politycznych. Jedynym jego pragnieniem jest służyć krajowi. Prezydent oświadczył, że Kuba wywiąże się ze swych zobowiązań zagranicznych.

ROZRUCHY TRWAJĄ.

PARYŻ. (Pat). Agencja Hawana donosi z Hawany, że mimo formalnego zakończenia rewolucji z chwilą złożenia przysięgi przez prezydenta, tymczasowego — Cespedesa w dalszym ciągu trwają ruchy. Na ulicach Hawany oddziały uzbrojonych mężczyzn wypłynęły członków tajnej policji byłego prezydenta Machado. Władze wojskowe domagają się kategorycznie zaprzestania samosądów i przeciwdziałają im we wszelkich środkach. Istnieje obawa, że sytuacja w Hawanie ulegnie większym komplikacjom z chwilą pojawienia się okrętów amerykańskich.

WYJAŚNIENIE ROOSEVELTA.

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt oświadczył, że wydając rozkaz trzem okrętom wojennym udać się na Kubę, nie myślał o żadnej interwencji lub mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Kuby. Zarządzenie miało na celu jedynie ochronę życia

Zakończenie obrad Zjazdu Podofic. Rezerwy.

LWÓW. (Pat). W dniu 14 bm. zakończyły się trzydniowe obrady zjazdu Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej. Po dyskusji udzielono zarządowi głównemu Związku Piłsudskiego, wyrażając gotowość stanąć w razie potrzeby tam — gdzie wódz wyznaczy posterunek. Związek oświadcza, że w każdej chwili gotów jest przeciwstawić się solidarnie wrogim zakusom sąsiada na całość garnierze Rzeczypospolitej. Po uchwaleniu rezolucji wysłano depesze z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, premiera Jędrzejewicza, ks. kardynała Hłona i innych. Zjazd zakończono odpiewaniem I Brygady.

Harczerze polscy w prezyd. Masaryka.

BISTRACKA. (Pat). Czeskie Biuro Prasowe komunikuje, że w dniu 13 bm. prezydent republiki czeskosłowackiej Masaryk przyjął w miejscowości Bistracka delegację polskich harcerzy, powracających do kraju ze światowego jamboree w Gödöllő.

PALAC NOWEGO PREZYDENTA OSTRZELANO.

HAWANA. (Pat). Pałac nowego prezydenta Kuby, Cespedesa był ostrzelany z automobila, który, jak przypuszcza policja, należał do agencji tajnej policji byłego prezydenta Machado. Kule karabinu maszynowego polukły szyby i podziurawiły drzwi pałacu. Rannych jest dwóch żołnierzy straży pałacowej.

Dotychczas policja nie natrafiła na ślad byłego ministra wojny Herrery, który opuścił swą rezydencję w chwili wybuchu zamieszek. Prawdopodobnie został zamordowany.

UCIECZKA HERRERA.

PARYŻ. (Pat). Były minister wojny w gabinecie prezydenta Kuby Machado Herrera, razem z żoną i dzieckiem, zdołał, nie zwracając nie więcej uwagi opuścić Kubę na pokładzie towarowego okrętu amerykańskiego, udając się na Jamajkę. Przed opuszczeniem wyspy generał z rodziną przebył jedną noc w hotelu, przemienionym na prywatną fortecę. Z hotelu na okręt przewieziono Herrera z rodziną w samochodzie pancernym.



Na ilustracji widzimy grupę powstańców kubańskich.

C. I. D. (dział cen jednolitych)

WKRÓTCE OTWARCIE

ARTYKUŁY CODZIENNEJ POTRZEBY

po 25 groszy, 50 groszy, 75 groszy,

1 — złoty do 3 — złotych

Centralna Kasa Spółek Rolniczych

ZALOŻONA W 1909 R.

ODDZIAŁY: WARSZAWA, KRAKÓW, LWÓW, TORUŃ, ŁÓDŹ, WILNO

KAPITAŁY WŁASNE Dn. I-VII-33 r. 6.909.000,—

Przyjmuje wkłady na rachunki bieżące (czekowe) i księżeczki oszczędnościowe (wkłady zwrotne na każde żądanie lub terminowe) i zapewnia

najwyższe oprocentowanie — obecnie do 8%

Zebrałe fundusze Centralna Kasa przeznacza na finansowanie rolników, zorganizowanych w 3.000 — różnych spółdzielni rolniczych

670.000 rolników z tych spółdzielni gwarantuje za pożyczki z Centralnej Kasy całym swoim majątkiem: ziemią, budynkami i inwentarzem

DAJE WIĘC CENTRALNA KASA CAŁKOWITE ZABEZPIECZENIE I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE WKŁADÓW

OSZCZĘDZAJCIE I LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych

w Wilnie, ul. A. Mickiewicza № 28. Tel. 13-65.

*) Zresztą, żebrzący, naturalnie, absolutnie nie znikli. Zmieniły tylko metody. Na jednej z ulic przyskoczył do mnie pewien starszy dżentelmen i poprosił o „pożyczkę“ 10 fenigów „na tramwaj“. W lokalu Polizeipräsidium'u (!) podbiegła do mnie na korytarzu jakaś paniąka i poprosiła 10 fen. „na telefon...“

